

REPORTAŻ Z PODRÓŻY

Pewnego deszczowego dnia, a było to w piątek 23 października, młodzież z naszej szkoły wybrała się zwiedzać Wielkopolskę. Choć pogoda nie była zbyt zachęcająca to wszyscy w dobrych humorach oczekiwali na przyjazd autokaru. Każdy starał się jak najszybciej wejść do autobusu, aby ruszyć w nieznaną. Przewodnikami naszej wyprawy byli: pani Marzena Durecka, pan Zbigniew Kowalewski i pani Sylwia Widzińska.

Pierwszym miejscem naszego postoju, na wycieczkowej trasie, był Kleczew i znajdująca się tam odkrywka węgla brunatnego.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od spotkania z pracownikami dyspozytorni, czyli z tymi, którzy wiedzą wszystko i o wszystkim co dzieje się w kopalni. Miejsce to naszpikowane było elektroniką, tak że niejednego z nas rozboleła głowa. Najtęższe głowy matematyczne nie przyznawały się, że jest to dla nich przysłowiowa - „czarna magia”. Dowiedzieliśmy się w jaki sposób kopalnia radzi sobie z nadmierną ilością wody w odkrywce, stosując nowoczesne odwadnianie pokładów studniami głębinowymi. Uzyskana w ten sposób woda służy do likwidacji starych wyrobisk. Panią Marzenę bardzo zainteresowały techniki rekultywacji terenów po wyrobiskach górniczych. Większość z nas nie uwierzyła, kiedy przewodnik opowiadał, że urządzenia pracujące na terenie kopalni (koparki i zwałowarki) mają około 50 m wysokości. Niedowiarki mogli się o tym przekonać osobiście, bo kolejny etap naszej wyprawy, to odkrywka Kazimierz. Z tarasu widokowego mogliśmy z bliska zobaczyć monstualne zwałowarki i wijące się jak węże, kilkudziesięciometrowe przenośniki taśmowe. Niektórzy z naszych kolegów zapragnęli zostać górnikami, ale szybko ten zamiar zarzucili, kiedy dowiedzieli się, że trzeba skończyć szkołę górniczą. Przewodnik opowiedział nam przy okazji anegdotkę o ekologach, którzy wyczyścili krowy miejscowego rolnika. Wielu z nas historia ta rozśmieszyła, a niektórzy nawet zamierzali z bliska przyjrzeć się owym, sławnym krowom.

Około godziny 12 opuściliśmy Kleczew i udaliśmy się w dalszą drogę, do Kłodawy. Nie ujechaliśmy jednak zbyt daleko, ponieważ głód dał się we znaki i konieczny był postój i posiłek. Jak bardzo nam smakowały bułeczki, przygotowane przez nasze kochane panie kucharki, a drożdżówki to po prostu „niebo w gębie”. Kiedy już uzupełniliśmy nadwątlone siły mogliśmy ruszyć w dalszą trasę.

W Kłodawie byliśmy o godzinie 14. W zwiedzaniu towarzyszyli nam dwaj przewodnicy, byli pracownicy kopalni soli. Przed zjazdem do kopalni zostały omówione zasady bezpieczeństwa jakie obowiązują pod ziemią. Poznaliśmy patronkę górników Barbarę i św. Kingę, patronkę dobrej śmierci.

Po krótkim wprowadzeniu zostaliśmy zaopatrzeni w żółte kaski. Wyglądaliśmy jak słoneczka w ten pochmurny i deszczowy dzień. Dziewczynom niezbyt podobały się te mało twarzowe nakrycia głowy, a chłopcy wczuli się w rolę, zwłaszcza ci, którzy dostali dodatkowo lampki górnicze. Tak przygotowani zostaliśmy zaprowadzeni do wind górniczych i przygotowaliśmy się do zjazdu 600 m w dół.

Wielu z nas z pewnymi obawami wsiadało do windy, obawiając się tego co ich czeka. 90s szybkiej jazdy w dół to przeżycie jedyne w swoim rodzaju. Niektórzy, aby dodać sobie otuchy postanowili śpiewać, ale na miejsce w chórze szkolnym nie mają co liczyć. Na dole zobaczyliśmy podziemne korytarze i jednym z nich ruszyliśmy zwiedzać obiekt. W trakcie marszu spotkała nas niemiła przygoda, usłyszeliśmy komunikat o zagrożeniu wodnym. Na twarzach niektórych malowała się obawa, a Wojtek spytał przewodnika, czy nas zaleje woda. Na szczęście był to tylko fałszywy alarm, ale dreszczyk emocji musi być.

W trakcie zwiedzania dowiedzieliśmy się co to jest strop, spond, stalaktyt, jakie odmiany soli wydobywa się w Kłodawie. Chłopców bardzo zaciekały materiały wybuchowe, czyżby coś planowali? Mamy nadzieję, że nie. Spacerując chodnikami kopalni słuchaliśmy ciekawych informacji o wydobyciu soli, mogliśmy też podziwiać, przygotowane na potrzeby turystów, wystawy. Każdy chciał się sfotografować z Drakulą i jego nietoperzami. Karolinie najbardziej spodobał się olbrzymi pająk, którego chciała zabrać do Antoniewa, jako maskotkę grupy I.

Mieliśmy też okazję zobaczyć przygotowania do budowy sali koncertowej na poziomie 600 m ppm. Wkrótce ma odbyć się tam koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który na pewno będzie hitem, gdyż akustyka w tym miejscu jest po prostu fantastyczna.

Nasi koledzy wzorem tutejszych pracowników kopalni, zabawili się w górników i poszukiwali co ciekawszych i ładnie wyglądających bryłek soli. Krzysztofowi omal plecak się nie urwał od ciężaru soli. Krystian wracał zaopatrzonej w największą bryłę, bo obiecał wychowawczyni, że najładniejszą ozdobą w świetlicy grupy VI będzie sól z Kłodawy.

Zwiedzanie kopalni zakończyliśmy około godziny 17 i udaliśmy się do autokaru. Tam oczywiście czekał na nas posiłek, po tak wyczerpującym zwiedzaniu należy się mała przekąska. Było już ciemno, kiedy ruszyliśmy w powrotną drogę do Antoniewa. Pełni wrażeń, bogatsi o nowe doświadczenia wracaliśmy z wyprawy po wschodniej Wielkopolsce. W Antoniewie byliśmy o godzinie 21. Tak jak rano i w drodze powrotnej towarzyszył nam deszcz.

Z wyprawy pozostaną nam wspomnienia poparte zdjęciami i filmem.

Kronikarz wycieczki
S.W.